

Błażej Śliwiński (Gdańsk)

## Okoliczności fundacji klasztoru norbertanek w Stołpie-Żukowie pod Gdańskiem

Klasztor norbertanek w Żukowie pod Gdańskiem (początkowo założony w Stołpie i na gruntach sąsiedniego Żukowa odbudowany po zniszczeniach przez Prusów w 1226 r.<sup>1</sup>) posiada wprawdzie swój dokument fundacyjny, wystawiony przez Mściwoja I, ale dotarł on do naszych czasów w postaci późniejszych kopii. Najwcześniejsza z nich, z 1259 r., znana jest z transumpty księcia gdańskiego Świętopełka, syna Mściwoja I<sup>2</sup>. Dokument transumptowany nie posiada jednak elementów datacyjnych, co więcej, błędy zakradły się także w datację przytaczającego jego treść dokumentu Świętopełka. W tym drugim wypadku zaznaczono, że wystawiony on został: *anno domini MCCIX VIII Kalendas May* ( 24 IV 1209), co zrodziło domysł, że data ta odnosi się do dokumentu fundacyjnego. Starsza historiografia przyjmowała więc, że pomorska fundacja klasztoru norbertanek miała miejsce właśnie w 1209 r. Inaczej podszedł do problemu w 1953 r. Gerard Labuda. Zauważył mianowicie, że formuły datacyjnej brak nie tylko w transumpcie Świętopełka, ale i w innej piętnastowiecznej kopii pochodzącej bezpośrednio od oryginału. W związku z czym uznał, że już oryginał przywileju dla norbertanek pozbawiony był daty wystawienia, co było często spotykaną praktyką w wypadku dokumentów z XII i począt-

<sup>1</sup> Szerzej sprawę lokalizacji pierwotnego klasztoru w Stołpie poruszyłem w rozdziale monografii miasta Żukowa, zob. B. Śliwiński, *Wieś Żukowo wedle najdawniejszych źródeł pisanych*, [w:] *Dzieje Żukowa*, pod red. tegoż, Żukowo 2003, s. 35 i n. O okolicznościach najazdu pruskiego i jego wpływu na przeniesienie siedziby klasztoru zob. tamże oraz B. Śliwiński, *Zerwanie Świętopełka gdańskiego z księciem krakowskim Leszkiem Białym. Na drodze do Gąsawy*, [w:] *Kopijnicy, szyprowie, tenurariusze*, Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 8, pod red. tegoż, Gdańsk 2002, s. 191–239.

<sup>2</sup> *Pommerellisches Urkundenbuch*, hrsg. v. M. Perlbach, Danzig 1882 (dalej P), nr 186. W sprawie daty dokumentu zob. M. Perlbach, *Urkunden und handschriften in Zuckau und Putzig*, Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins, Bd. 3, 1904, s. 72; G. Labuda, *Ze studiów nad najstarszymi dokumentami Pomorza Gdańskiego*, „Zapiski Historyczne” 18, 1953, s. 106–112; K. Jasiński, *Kilka uwag o najstarszych przywilejach Pomorza Gdańskiego*, „Studia Źródłoznawcze” 1958, s. 148.

ków XIII w. Przyjął przy tym, że obchodzący nas przywilej fundacyjny wystawiony musiał zostać gdzieś w latach 1212/1214, a transumpt księcia Świętopelka w 1259 r.<sup>3</sup> Podstawą datacji przyjętej przez G. Labudę w sprawie dokumentu fundacyjnego była informacja z innego jeszcze dokumentu Świętopelka, znacznie wcześniejszego, bo z ok. 1224 r., w którym zaznaczył on, iż zgodę na powstanie klasztoru norbertanek pod Gdańskiem wyraził opat norbertanów od św. Wincentego z Wrocławia, Alard<sup>4</sup>. Wedle ustaleń historyków godność opata Alard sprawował od 1206 do 1214 r., choć dowodnie w źródłach występował w latach 1212–1214. Właśnie w zachowanym dokumencie z 1212 r., wystawionym przez biskupa krakowskiego Wincentego, w liście świadków odnaleziono imiona zarówno opata Alarda jak i Mściwoja I, a ponadto opatów dwóch dalszych klasztorów norbertańskich: z Witowa i Brzeska<sup>5</sup>. Jak stwierdził G. Labuda:

Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że podczas tego osobistego zetknięcia sprawa sprowadzenia zakonnic do Żukowa została zapoczątkowana i po uzyskaniu formalnej zgody kapituły klasztoru św. Wincentego ostatecznie zrealizowana. Nie można wątpić, że wstępne układy o wyposażenie przyszłego klasztoru, zbudowanie tymczasowego pomieszczenia dla zakonnic oraz samo przeniesienie potrwało dłuższy okres czasu. Można więc przyjąć, że fundacja klasztoru żukowskiego doszła do skutku w latach 1212–1214, a sam dyplom fundacyjny Mściwoja został wystawiony około r. 1214<sup>6</sup>.

Stanowisko G. Labudy w najważniejszych ustaleniach przekonało innych badaczy<sup>7</sup>. Kazimierz Jasiński nie wykluczał spisania przywileju fundacyjnego w jeszcze późniejszym czasie, w latach 1215–1216<sup>8</sup>, natomiast Jan Powierski datował go konkretnie na 24 IV 1213 lub na tę datę dzienną i miesięczną jednego z następnych lat<sup>9</sup>. Ze swojej strony sądzimy, że przywilej fundacyjny musiał być wystawiony jak najbliżej 1212 r., jeśli nawet jeszcze nie w jego ostatnich miesiącach. Dowodu upatrujemy przede wszystkim we wzmiance z samego przywileju fundacyjnego, w którym powiedziano, że żona Mściwoja I, Zwinisława, czyniła nadania z własnych dóbr na potrzeby mającego się dopiero wybudować klasztoru<sup>10</sup>. Znaczy to, że w chwili wystawienia przywileju żadnych, zapewne i prowizorycznych budowli norbertanek jeszcze nie było, czyli dokument fundacyjny wyprzedzał wszelkie prace bu-

<sup>3</sup> G. Labuda, *Ze studiów*, s. 106–113. Tak też A. Czacharowski, *Uposażenie i organizacja klasztoru norbertanek w Żukowie od XIII do połowy XV wieku*, Toruń 1963, s. 13–14.

<sup>4</sup> P, nr 26.

<sup>5</sup> Tamże, nr 15.

<sup>6</sup> G. Labuda, *Ze studiów*, s. 111.

<sup>7</sup> Zob. ostatnio M. Dziecielski, *Dzieje ziemi mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000, s. 44.

<sup>8</sup> K. Jasiński, *Kilka uwag*, s. 148, przyp. 5.

<sup>9</sup> J. Powierski, *Mściwoj princeps gdańskopomorski*, [w:] *Ludzie pomorskiego średniowiecza*, Gdańsk 1981, s. 86.

<sup>10</sup> P, nr 14.

dowlane, a więc tym bardziej musiał być spisany bardzo szybko po podjęciu samej decyzji o fundacji.

Ustalenie daty fundacji pociąga za sobą konieczność odtworzenia okoliczności i motywów, które do niej doprowadziły. Jeszcze do niedawna sądzono, że w planach Mściwoja I, decydującego się na fundację klasztoru, oraz samych premonstratensów z wrocławskiego klasztoru św. Wincentego, zwierzchnika wschodniopomorskiej placówki, leżała chęć włączenia zakonników w prestiżowe w tym okresie dla przedstawicieli polskiego Kościoła przedsięwzięcie, czyli w misję nawracania Prusów. W 1254 r. norbertanie wrocławscy toczyli bowiem spory z zakonem krzyżackim o dziesięciny z Podstolina (w okolicach dzisiejszego Sztumu, na prawym brzegu Wisły), w związku z czym wysuwano domysł, że kościół w Podstolinie otrzymali oni właśnie od Mściwoja I<sup>11</sup>, a żukowska fundacja miała stanowić swego rodzaju bazę materialną podejmowanej wśród Prusów misji szerzenia chrześcijaństwa<sup>12</sup>. Wniosek ten trudno jednak obecnie podzielać. Przede wszystkim dlatego, że klasztor pomorski był zgromadzeniem kobiecym, z niewielką obsadą męską służącą raczej kontroli i zarządowi placówki, a praktyka poucza, że ówczesne zgromadzenia zakonne o żeńskim charakterze zadań misyjnych nie prowadziły<sup>13</sup>. Ewentualne włączenie się norbertanów wrocławskich do misji pruskiej wydaje się więc wydarzeniem niezależnym od fundacji klasztoru, choć zapewne wyrosłym z tych samych bardzo dobrych stosunków Mściwoja I i władz klasztoru premonstratensów wrocławskich. Mówiąc inaczej: fundacja klasztoru norbertanek w Żukowie nie mogła wynikać z myśli o włączeniu przedstawicieli tego zgromadzenia w misję pruską. To dopiero powstanie klasztoru, akcentujące obecność norbertanów na Pomorzu, mogło być czynnikiem pobudzającym władze zakonne do dalszej przez nich penetracji tego obszaru.

Powróćmy na chwilę do dokumentu biskupa krakowskiego Wincentego z 1212 r. Wystawiony on został podczas zjazdu Leszka Białego z Konradem Mazowieckim w Mąkolnie, wiadomo też dziś, że równolegle odbywał się synod przedstawicieli Kościoła małopolskiego<sup>14</sup>. Wprawdzie Mściwoj I pojawił się jako świadek dokumentu synodowego<sup>15</sup>, ale nawet trudno zakładać, by swój udział ograniczył tylko do przebywania przy stronie kościelnej, z Leszkiem i Konradem się nie kontaktując. Przypomnijmy więc, na czym polegały, wedle źródeł, historyczne związki Mściwoja I z synami Kazimierza Sprawiedliwego. Przede wszystkim mistrz Wincenty w swojej kronice stwierdził, że Kazimierz Sprawiedliwy, ojciec Leszka i Konrada,

<sup>11</sup> J. Wiśniewski, *Kościół i kaplice na terenie byłej diecezji pomezkańskiej 1243–1821*, Elbląg 1999, cz. 1, s. 21, 343; J. Powierski, *Aspekty terytorialne cysterskiej misji w Prusach*, [w:] *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej*, Poznań 2000, s. 251 i n.

<sup>12</sup> J. Powierski, *Aspekty*, s. 256.

<sup>13</sup> Zob. tu ważne uwagi D. Karczewskiego, *Dzieje klasztoru norbertanek w Strzelnie do początku XVI wieku*, Inowrocław 2001, s. 99.

<sup>14</sup> O zjeździe w Mąkolnie zob. S. Łąguna, *Wiec w Mąkolnie*, [w:] tegoż, *Pisma*, Warszawa 1915, s. 321–325 i H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. VI/1, Warszawa 1985, s. 169, przyp. 325.

<sup>15</sup> P, nr 15.

ustanowił bądź zatwierdził (trwa o to spór w historiografii, przy naszym temacie mniej istotny) na Pomorzu marchionem Sambora I, starszego brata i poprzednika Mściwoja I<sup>16</sup>. Z „Kroniki Wielkopolskiej” wiadomo zaś, że po śmierci Mściwoja I (o co też trwa spór, ale co nastąpiło orientacyjnie między 1217 a 1220 r.) sam Leszek Biały zatwierdził jako władającego Gdańskiem syna Mściwoja I, Świętopełka<sup>17</sup>. Między tymi wydarzeniami mieszczą się tak istotne wydarzenia polityczne, jak choćby te, które rozegrały się w 1210 r. Wiadomo, że w czerwcu t. r. papież Innocenty III wystosował, głównie – jak dziś przyjmuje historiografia – za sprawą księcia śląskiego Henryka Brodatego, mandat do Kościoła polskiego o przestrzeganie postanowień testamentu Bolesława Krzywoustego w sprawie władzy nad Krakowem każdorazowego najstarszego reprezentanta dynastii piastowskiej. Był to krok wymierzony przeciwko panującemu wówczas w Krakowie Leszkowi Białemu i jak się przypuszcza, w oparciu o ten właśnie mandat na przełomie 1210/1211 r. zajął Kraków współdziałający w całej tej intrydze z Henrykiem Brodatym księżę opolski Mieszko Płatonogi. Utrzymał się w Krakowie do chwili swej rychłej śmierci w połowie maja 1211 r.<sup>18</sup>

W tym samym czasie na Pomorzu doszło do akcji króla duńskiego Waldemara. W latach 60. XII w. udało się Duńczykom uzależnić od siebie ziemie należące do zaodrzańskich Obodrzyców, a w połowie lat 80. sąsiednie księstwo zachodniopomorskie. Za pokonanych uznały się Lubeka, Hamburg, Holsztyn i księstwo meklemburskie, wszystkie przyjmując narzucone im zwierzchnictwo króla duńskiego Waldemara. W 1184 r. Duńczycy zaatakowali Estonię, otwierając sobie drogę do bogatych ośrodków handlowych Rusi. W 1210 r. król duński Waldemar wyprawił się z wojskiem do Prus, na Sambie, po czym wzdłuż wybrzeża Morza Bałtyckiego podszedł pod Gdańsk (ewentualnie kierunek marszu był odwrotny). Mściwoj I złożył Waldemarowi hołd lenny, sądząc, iż właśnie dlatego, że księżę krakowski Leszek Biały nie był w stanie przyjść mu z pomocą z powodu zaangażowania się w walkę o stołeczny Kraków. Szansę na uzyskanie nowych wniosków niosą najnowsze badania archeologiczne prowadzone w grodzie gdańskim<sup>19</sup>. Wśród roboczych hipotez pojawiło się bowiem zdanie, że na przełomie XII/XIII w. gród ten doznał katastrofy (warstwa zniszczeń), co historyk od razu połączył z wydarzeniami z 1210 r., a więc i oporem stawianym przez Mściwoja I wojskom duńskim aż do kapitulacji połączonej z hołdem.

<sup>16</sup> *Magistri Vincentii dicti Kadubek Chronica Polonorum*, wyd. M. Plezia, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, seria nova (dalej MPH s. n.), Kraków 1994, s. 147.

<sup>17</sup> *Chronica Poloniae Maioris*, wyd. B. Kürbis, [w:] MPH, s. n., t. 8, Warszawa 1970, s. 79.

<sup>18</sup> W sprawie daty śmierci Mieszka Płatonogiego zob. ostatnio J. Bieniak, *Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego jako wyraz przekształcania się Polski w dzielnicową poliarchię*, [w:] *Sacra Silentii provincia. 800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2003)*, pod red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2003, s. 78 (gdzie zasadna negacja niedawno zgłoszonego domysłu, iż księżę ten zmarł w 1206 r.).

<sup>19</sup> Zob. A. Gołębiewski, *Zamczysko w Gdańsku. Historia i wyniki nowych badań archeologicznych*, „Pomorania Antiqua” 20, 2005, s. 353.

Podczas wiecu w Mąkolnie sytuacja była już inna: Leszek Biały był ponownie panem Krakowa, Mściwoj I – jak wskazuje jego tu obecność – odstąpił od wymuszonych związków z królem duńskim, powracając w orbitę wpływów Leszka Białego. Konsekwencją tego powrotu było m.in. przywołane już wyżej zatwierdzenie po śmierci Mściwoja I na jego miejsce najstarszego z jego synów Świętopełka, znanego także i z tego, że podejmował akcję przeciwko Duńczykom, odzyskując dla Pomorza Wschodniego przetrzymywaną przez nich dłużej ziemię słupską<sup>20</sup>. Z uwagi na kwestię obecności w Mąkolnie tak licznej reprezentacji norbertanów oraz fakt fundacji klasztoru w Stołpie-Żukowie nie powinno także ulegać wątpliwości ich duże zaangażowanie się w toczące się wówczas wypadki. Rzecz jasna tym samym pojawia się pytanie o charakter tego zaangażowania.

By chociaż spróbować odpowiedzieć na to pytanie, trzeba mocno podkreślić, że cała dotychczasowa historiografia w roli fundatora klasztoru żukowskiego widziała i widzi oczywiście Mściwoja I. Pod względem formalnym jest to prawda, ale wystarczy przyjrzeć się pierwotnemu uposażeniu klasztoru, by odkryć obraz bardziej skomplikowany.

W interesującym nas kontekście pierwotne uposażenie klasztoru podzielić można na dwie grupy. Pierwszą były nadania samego Mściwoja I: pustkowie przy ujściu Małej Słupiny (Stołpy) do Raduni, na którym pobudowano pierwszy klasztor, dalej cztery (niewielkie) wsie położone naprzeciw miejsca klasztornego: Żukowo, *Mislicyn*, *Sulislave* i *Barclino*, z których trzy ostatnie jeszcze w XIII w. wchłonięte zostały przez rozrastającą się wieś Żukowo, oraz dwie wsie zamieszkałe przez ludność dziesiętniczą, mianowicie Rębiechowo (dziś port lotniczy w granicach administracyjnych Gdańska) i Świemirowo (obecnie w obrębie miasta Sopotu, na granicy z dzielnicą Gdańska, Oliwą). Drugą grupą były nadania jego żony, Zwinisławy (Swinisławy). Obejmowały one wsie Beleczkowo koło Białogardy na Łebą i Grabowo na południe od Świecia nad Wisłą koło Topólna oraz przede wszystkim całą Kępę Oksywską (dziś w granicach Gdyni i gminy Kosakowo). Wrażenie musi robić zwłaszcza nadanie Kępy, bardzo ważnego punktu gospodarczego, skupiającego (według wyliczeń już z lat dwudziestych XIII w.) aż 16 wsi.

Nawet biorąc pod uwagę, że Mściwoj dodał do swojej części takie pożytki, jak nadania praw rybołówczych, jazów, polowań na bobry, trzecią część dochodów z cła pobieranego od sukna i rocznie 40 grzywien z karczem gdańskich, nie waham się twierdzić, że – biorąc pod uwagę zakres nadań – *de facto* fundatorką klasztoru była jednak Zwinisława, a Mściwoj „jedynie” współfundatorem. Analogię widzieć można we współczesnym, z około 1206 r., procesie fundacji klasztoru norbertanek w Rybniku<sup>21</sup>. W tym wypadku nie zachował się dokument fundacyjny, ale nekrolog

<sup>20</sup> Zob. tu ostatnio B. Śliwiński, *Przynależność państwowa ziemi słupskiej w XII i w początkach XIII w. czyli o historiograficznym micie przynależności ziemi słupskiej do księstwa sławieńskiego*, [w:] *Biskupi, lennicy, żeglarze*. Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 9, pod red. tegoż, Gdańsk 2003, s. 273–288.

<sup>21</sup> W sprawie daty zob. M. Kopka, *Jeszcze o początkach klasztoru norbertanek w Rybniku*, w niniejszym tomie, s. 52–57.

klasztoru jako fundatora wymienia raz księcia Mieszka Płatonogiego, raz jego żonę Ludmiłę. Na podstawie sposobu zapisu tych kommemoracji (przy Ludmile dodano: *prima fundatrix huius loci*), ale przede wszystkim dokumentów syna pary książęcej, Kazimierza, oraz Henryka Brodatego, za nie budzący uznaje się fakt fundacji rybnickiej przez Ludmiłę. To ona wystąpiła z jej inicjatywą, obdarowała nowy klasztor dochodami z kaplicy i karczem w Rybniku oraz siedmioma posiadłościami, rola jej męża w fundacji była zaś spowodowana ówczesną prawną sytuacją kobiet, nie mogących czynić takich zamierzeń bez zgody męża<sup>22</sup>. Podobnie było i w wypadku w 1202 r. klasztoru cysterek w śląskiej Trzebnicy. Wiadomo, że klasztor ten założony został za sprawą księżnej Jadwigi, żony księcia Henryka Brodatego<sup>23</sup>. To z jej inicjatywy do Trzebnicy przybyły cysterki z bamberskiego klasztoru N. Marii Panny i św. Teodora, ale uposażenie pochodziło od jej męża i to on występował jako fundator. Na tym tle tym aktywność Zwinisławy, osobistej nadawczynie znacznych dóbr ziemskich, nie może być inaczej odbierana, jak tylko wskazując na nią jako na fundatorkę. Z zachowanych źródeł wiemy też, że w klasztorze żukowskim znalazły dla siebie miejsce przynajmniej trzy córki Zwinisławy<sup>24</sup>. Jedną z nich, Witosława, było długoletnia przeoryszą<sup>25</sup>, na starość znalazły tu schronienie księżniczki wschodniopomorskie, wnuczki Zwinisławy: Dąbrówka (Damroka), córka Świętopełka w latach 80. XIII wieku, oraz Gertruda, córka Sambora II, w początkach XIV w.<sup>26</sup> Klasztor żukowski stał się więc miejscem szczególnym dla kobiet z dynastii książąt wschodniopomorskich, także ich nekropolią, podczas gdy męskich przedstawicieli dynastii chowano u cystersów w Oliwie. Zwracając uwagę na dominującą w fundacji rolę Zwinisławy, otrzymujemy chyba zasadne wyjaśnienie, dlaczego za czasów Mściwoja I podjęto decyzję o powołaniu do życia klasztornej placówki kobiecej.

Jak jednak widać, w fundacji żukowskiej – oprócz inicjatywy Zwinisławy – doniosłą rolę musiały odegrać także względy polityczne. Sprowadza się to tym samym do uznania, że w tych wydarzeniach politycznych ważną rolę musiała odegrać jeśli nie sama Zwinisława, to dostępne za jej sprawą kontakty polityczne jej męża, Mściwoja I. Dotykamy w tym momencie problemu szczególnie ostatnio dyskutowanego, a mianowicie kwestii pochodzenia Mściwoja I. Był on przedstawicielem rodziny zwanej od swego na pół legendarnego przedstawiciela Sobiesławicami. W historiografii kwestia pochodzenia Sobiesławiców nigdy nie została jednoznacznie określona, a w ostatnich latach stała się przedmiotem bardziej ożywionej dyskusji. Wedle jednych badaczy (do których się zaliczam) Sobiesławcie wywodzili się z możnowładztwa polskiego, od czasów ostatecznego podboju Pomorza przez Bo-

<sup>22</sup> S. Pierzchałanka-Jeskowa, *Dzieje klasztoru w Czarnowąsie na Śląsku w wiekach średnich*, „Roczniki Historyczne” 4, 1928, z. 2, s. 30–38.

<sup>23</sup> B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 119.

<sup>24</sup> B. Śliwiński, *Poczet książąt gdańskich. Dynastia Sobiesławiców XII–XIII wieku*, Gdańsk 1997, s. 38–39, 45.

<sup>25</sup> B. Śliwiński, *Witosława*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. IV, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1997, s. 460–461.

<sup>26</sup> Bliżej o tym B. Śliwiński, *Dzieje kasztelanii chmiелеńskiej*, Chmielno 2000, s. 37–54.

lesława Krzywoustego pełniący tutaj – z polecenia i w imieniu książąt piastowskich rezydujących w Krakowie – przez kilka pokoleń (do wydarzeń gąsawskich 1227 r.) funkcję namiestników (wielkorządców, marchionów – różne określenia nie są aż tak bardzo istotne, chodzi o ich urzędniczy charakter). Wedle innych badaczy Mściwoj I był z „dziada pradziada” księciem pomorskim. Drugie z tych stanowisk, w wyniku doprecyzowywania (i częściowej zmiany) własnych wcześniejszych badań, zajmuje dziś Gerard Labuda. Jest on autorem nie tylko najpełniejszego jak dotąd (ale nadal tylko ogłaszanego w postaci artykułów i nie obejmującego całości zagadnienia) wykładu o książęcym statusie Sobiesławiców, ale także – w szerszym zakresie – autorem nowej koncepcji o wcześniejszych (X–XII w.) dziejach Pomorza Wschodniego. O ile bowiem dotychczasowa historiografia polska uważała, że państwo polskie od początku starało się mocno stanąć na wybrzeżach Morza Bałtyckiego, a przynajmniej we wschodniej jego części, anektowanej (zwłaszcza dla XII w. odmiennie od zachodniej części Pomorza) bezpośrednio do tego państwa, o tyle G. Labuda stara się ostatnio uzasadnić istnienie także i dla wschodniej części Pomorza związków opartych na luźniejszej, tylko zależnej podstawie. Do uwag tych mam zamiar ustosunkować się w odrębnie przygotowywanej pracy, tutaj ograniczę się do kilku, raczej tylko poglądowych kwestii.

G. Labuda w ogłaszanych dotychczas artykułach sugeruje, że mieszkańcy obecnej całej północnej Polski zwali się pierwotnie Kaszubami (nazwa geograficzno-etniczna) i dopiero piastowscy zdobywcy w X i następnym wiekach narzucili podbitemu ludowi obcą im, bo urobioną przez ludzi „z ładu”, nazwę Pomorzan (geograficzno-polityczną)<sup>27</sup>. W XII w., kiedy miejscowe elity intelektualne osiągnęły wyższy poziom własnego rozwoju, a i ludzie Kościoła wyciągali wnioski z obcowania z miejscową ludnością, przebić się miała wreszcie do źródeł pisanych pierwotna nazwa całej krainy: Kaszuby. Twierdzi jednak dalej G. Labuda, że kiedy w X w. Piastowie zainteresowali się ujściem Wisły, ograniczyć się musieli jedynie do zwierzchności lennej nad miejscowym księciem<sup>28</sup>. Wedle tej interpretacji Mieszko I (który potrafił wyrwać Czechom Kraków i Śląsk), a także Bolesław Chrobry (wiele lat sprawiający istotne problemy państwu niemieckiemu) zmuszeni byli rzekomo godzić się na obecność przy niezwykle dochodowym ujściu Wisły jakiegoś lokalnego księcia, a dowodem na to ma być rzekomo fakt witania w 997 r. przybyłego do Gdańska św. Wojciecha przez miejscowego księcia. Wzmianka o tym księciu znajduje się tylko w późnym, z drugiej połowy XII w., żywocie tego świętego („Tempore illo”), wcześniejsze żywoty, oparte na relacjach bezpośrednich świadków wydarzeń, absolutnie takiego epizodu nie znają. Inni badacze odrzucają jednak zdecydowanie możliwość istnienia takiego księcia, przekaz „Tempore illo” tłumacząc przeniesieniem po stuleciach na czasy św. Wojciecha sposobu zaprowadze-

<sup>27</sup> Zob. zbiór artykułów G. Labuda, *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk 1996 (zwłaszcza s. 80, 96–97, 143–145, 150–159).

<sup>28</sup> G. Labuda, *Święty Wojciech. Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 2000, s. 188–189. Wcześniej zob. np. tenże, *Zastanowienie: jak pisać syntezę historii Kaszubów?*, [w:] tegoż, *Kaszubi i ich dzieje*, s. 208. Zob. też tenże, [w:] *Fragmety dziejów*, s. 936–937.

nia chrześcijaństwa na Pomorzu przez Bolesława Krzywoustego i św. Ottona bamburgskiego, z dużym udziałem w tym księcia zachodniopomorskiego Warcisława<sup>29</sup>.

Wbrew całej dotychczasowej polskiej historiografii, która była zgodna, iż książę Bolesław Krzywousty Pomorze Wschodnie wcielił do państwa polskiego, a zhołdował tylko Pomorze Zachodnie, G. Labuda zgłasza ostatnio domysł, że i wschodnia część zachowała status księstwa podporządkowanego polskiemu władcy, z zachowaniem własnej dotychczasowej dynastii<sup>30</sup>. Aby ten ostatni wniosek uprawdopodobnić, musiał G. Labuda podważyć np. przekaz mistrza Wincentego o osadzeniu (zatwierdzeniu) na „marchii” gdańskiej Sambora I. Uznał mianowicie, że termin „marchia” oznacza „księstwo” i że nie było w polskim zwyczaju tworzenia w XII w. namiestnictw na większym obszarze powierzanych przedstawicielom polskiego możnowładztwa. Ani jeden, ani drugi argument nie przekonuje. W pierwszym wypadku wystarczy na razie stwierdzić np. tylko, że w przekazie mistrza Wincentego i wedle jego nomenklatury Sambor jest marchionem, ale jego wuj, związany z Mazowszem i możnowładczym rodem Powaków, wojewoda Żyro, princepsem. Oczywiście Żyro księciem więc nie był, a w takim razie domysł G. Labudy, że mistrz Wincenty traktuje wymiennie tytułu „dux” i „princeps” (używany w źródłach dyplomatycznych do 1227 r. przez zarządzających Gdańskiem), w tym najważniejszym dla nas fragmencie po prostu się nie sprawdza. Z kolej najnowsze badania Janusza Bieniaka wręcz nasycają Polskę sprzed 1138 r. namiestnictwami całych dzielnic państwa polskiego zarządzanymi przez możnych, z niezwykle szerokim zakresem kompetencji, których dopiero z czasem zastępować zaczęli coraz licznie rozrodzeni młodszy Piastowice, aż w tych dawnych namiestnictwach powstały ich księstwa dziedziczne<sup>31</sup>. Niektóre z szerokich kompetencji namiestników (podległych wprost księciu, a mających prawo prowadzenia samodzielnej polityki zewnętrznej – rzecz jasna w granicach państwowej racji stanu – pobierania danin i sądzenia ludności) przedstawił z kolei na przykładzie Wizny Grzegorz Białuński<sup>32</sup>. Istnienie ta-

<sup>29</sup> Zob. ostatnio gruntowne omówienie problemu (z wcześniejszą literaturą przedmiotu) E. Rymar, *Rodowód*, t. I, s. 70–73 oraz J. Powierski, *Co naprawdę wiemy o pobycie św. Wojciecha w Gdańsku*, „Rocznik Gdański” 57, 1997, z. 1, s. 43–47. Obaj badacze zdecydowanie negują istnienie rzekomego księcia pomorskiego panującego nad Gdańskiem w końcu X w., E. Rymar uważa to – dosadnie – „za bajkę”. Na etapie składania do druku pozostaje moja szersza rozprawa o tym rzekomym księciu z legendy „Tempore illo”.

<sup>30</sup> G. Labuda, *Stanowisko prawno-publiczne książąt Pomorza Nadwiślańskiego na przełomie XII i XIII wieku*, „Zapiski Historyczne” 66, 2001, z. 3/4, s. 7–37; tenże, *Czy książęta gdańscy dynastii Sobiesławowców byli w XII i w początkach XIII wieku namiestnikami krakowskich książąt-pryncpsów?*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”. *Studia Historica* III, 2004, nr 21, s. 19–32.

<sup>31</sup> Zob. J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku. Cz. I. Tło działalności*, [w:] *Spółeczeństwo Polski średniowiecznej*, pod red. S.K. Kuczyńskiego, t. 2, Warszawa 1982, s. 29–61 (zwłaszcza s. 41–42); tenże, *Mistrz Wincenty w życiu politycznym Polski przełomu XII i XIII wieku*, [w:] *Mistrz Wincenty Kadłubek. Człowiek i dzieło, pośmiertny kult i legenda*, Kraków 2001, s. 22–23; tenże, *Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego*, s. 38 i n.

<sup>32</sup> G. Białuński, *Wizna na pograniczu polsko-pruskim w czasach księcia Bolesława Kędzierzawego*, [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie*, pod red. K. Grażawskiego, Włocławek–Brodnica 2002, s. 261 i n.



kich jednostek administracyjnych, namiestnictw-marchii, trafia już nawet na karty podręczników historii<sup>33</sup> (co oczywiście żadnym dowodem „w sprawie” nie jest).

Odrzucił także G. Labuda przekaz czternastowiecznej „Translacji św. Barbary”, jedyne źródło mówiące o pochodzeniu późniejszej dynastii gdańskiej i to akurat z szeregów polskiego rycerstwa. Zanegował i uznał za zgoła fałszywą informację „Kroniki Wielkopolskiej” o zatwierdzeniu na godności namiestnika gdańskiego Świętopełka, syna Mściwoja, bo przecież nie wypadało, by „gdańscy książęta” musieli się starać o takie zatwierdzenie. Starął się dalej wykazać, że za zbrodnię pod Gąsawą odpowiada przede wszystkim Władysław Odonic, a Świętopełk brał w wydarzeniach udział tylko jako sojusznik tego księcia<sup>34</sup>. Czynił tak dlatego, by rzecz sprowadzić do rozgrywki w 1227 r. tylko między Piastami, uznanie bowiem, że w tym roku Leszek Biały ruszył na północ, by przywołać buntującego się Świętopełka wschodniopomorskiego, zdradzałoby zwierzchność księcia krakowskiego nad Gdańskiem.

Mimo tych wysiłków (niekiedy nadto chyba skomplikowanych, np. „Tempore illo” z drugiej połowy XII w. ma mieć za sobą wiarygodne informacje z X w., ale autor „Kroniki Wielkopolskiej” z drugiej połowy XIII i połowy XIV w. po prostu zmyślał pisząc o wydarzeniach z początku XIII w.) podtrzymywanie tezy o stałej politycznej samodzielności (w różnym stopniu) Pomorza Wschodniego nie wydaje się mi zasadne. Źródła w swoim konglomeracie ukazują bowiem do 1227 r. ściśle podporządkowanie Pomorza Wschodniego książętom krakowskim, nad którym sprawowali oni władzę faktyczną, bezpośrednią, nie zaś tylko zwierzchnictwo<sup>35</sup>. Nie sądzę, by zasadne było „wydłubywanie” z tego konglomeratu pojedynczych przekazów w celu kolejnego podkopania w nie wiary i stworzenia tym samym pustki źródłowej, umożliwiającej snucie innych hipotez. Jeszcze tylko dwa dalsze przykłady.

Weźmy choćby słynny dokument mogileński rzekomo z 1065 r., przekazujący benedyktynom z tego klasztoru opłaty celne na przeprawach przez Wisłę, od Mazowsza aż po ujście tej rzeki<sup>36</sup>. Ukazuje on przecież bezpośrednią władzę polskiego księcia nad ujściem Wisły, a więc i nad Gdańskiem, a więc i nad Pomorzem Wschodnim. Sam G. Labuda, który temu dokumentowi poświęcił wiele uwagi, uważał pierwotnie, że

<sup>33</sup> S. Szczur, *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002, s. 151.

<sup>34</sup> G. Labuda, *Śmierć Leszka Białego (1227)*, „Roczniki Historyczne” 61, 1995, s. 7–35; tenże, *O sprawcach zabójstwa księcia Leszka Białego w Gąsawie w 1227 roku – po raz drugi*, „Zapiski Historyczne” 68, 2003, z. 4, s. 146–167. Polemicznie do tego T. Jurek, *Gąsawa – w obronie zdrajcy*, „Roczniki Historyczne” 62, 1996; B. Śliwiński, *Zerwanie*.

<sup>35</sup> Zob. też o bezpośrednich takich rządach tutaj Władysława Laskonogiego B. Śliwiński, *Przynależność państwowa ziemi słupskiej w XII i początkach XIII w. czyli o historiograficznym micie przynależności ziemi słupskiej do księstwa sławieńskiego*, [w:] *Biskupi, lennicy, żeglarze*, Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza, nr 9, pod red. tegoż, Gdańsk 2003, s. 273–288.

<sup>36</sup> *Codex diplomaticus et commemoratium Masoviae generalis*, wyd. J.K. Kochanowski, Warszawa 1919, nr 22.

w roku 1065 Bolesław Śmiały nie mógł czynić dla Mogilna żadnych nadań na Mazowszu, a w tym również na przejściach wiślanych między Kamioną a Fordonem, gdyż w tym czasie władcą Mazowsza i Kujaw był jego młodszy brat Władysław Herman,

w związku z czym Bolesławem, wystawcą dokumentu dla Mogilna, mogli być albo Bolesław Krzywousty, albo jego syn Bolesław Kędzierzawy, władający „całym odcinkiem rzeki Wisły od Kamiony aż po ujście Wisły”. W konsekwencji badacz ten opowiedział się za Bolesławem Kędzierzawym<sup>37</sup>. Podtrzymuje swoje stanowisko w sprawie wystawcy dokumentu mogileńskiego także i obecnie, ale przy przewartościowaniu spojrzenia na dzieje wschodniej części Pomorza uznał, że Bolesław Kędzierzawy jako od 1147 r. princeps książąt polskich

w tym charakterze wykonywał ... zwierzchnictwo nad Pomorzem Gdańskim, a więc w jego gestii znajdowały się też opłaty pobierane na przewozach wiślanych, aż do ujścia tej rzeki do morza<sup>38</sup>.

Zestawienie tych cytatów ukazuje, że władza Władysława Hermana na Mazowszu w czasach Bolesława Śmiałego oceniana być musi jako mocniejsza niż rzekomych książąt gdańskich w połowie XII w. względem Bolesława Kędzierzawego, skoro Śmiały nie mógł czynić nadań z przewozów w dzielnicy brata, a Kędzierzawy mógł tak postępować z przewozami w kraju lennika. Rzecz jasna rozumiem, że Autor nie zdążył jeszcze uaktualnić wszystkich swoich wcześniejszych poglądów do nowej koncepcji pochodzenia książąt gdańskich i nie dlatego tylko przykład ten przywołuję. Chodzi bowiem o to, że np. w wypadku rzeczywiście uzależnionego tylko Pomorza Zachodniego nie ma najmniejszych dowodów, by książę polski pobierał z niego jakieś dodatkowe opłaty oprócz trybutu, więc albo nadanie Bolesława Kędzierzawego z przewozów u ujścia Wisły wskazuje na jego tutaj bezpośrednią władzę (a więc i bezpośrednio włączenie Gdańska do państwa piastowskiego, a nie tylko narzucenie mu zwierzchnictwa), albo całość dowodzenia o Bolesławie Kędzierzawym jako wystawcy dokumentu mogileńskiego rzekomo z 1065 r. uznać trzeba za jeszcze nie przekonującą. Jakby jednak nie patrzeć, wzmianka z falsyfikatu mogileńskiego i tak ukazuje ściśle podporządkowanie ujścia Wisły książętom piastowskim na zasadzie władzy bezpośredniej, nie zwierzchniej.

Przykład drugi to odwołanie się do zeznań świadków procesu polsko-krzyżackiego z 1339 r., gdzie (w odróżnieniu od procesu inowrocławskiego) formularz dawał okazję do szerszych wypowiedzi. Artykuł IV miał np. dowieść, że ziemia pomorska z Gdańskiem, Świeciem, Słupskiem, Tczewem, Starogardem etc. *sunt site infra regnum predictum Polonie, et ad ipsum regnum pertinent ab antiquo, et*

<sup>37</sup> G. Labuda, *Zatargi z Czechami i Pomorzanami w pierwszym okresie rządów Bolesława Śmiałego (1058–1073)*, pierwotny druk w „Zapiskach Historycznych” 50, 1985, z. 3, cyt. wedle nowego wydania [w:] G. Labuda, *Szkice historyczne X–XI wieku*, Poznań 2004, s. 356–357.

<sup>38</sup> G. Labuda, *Początki klasztoru benedyktynów w Mogilnie*, [w:] tegoż, *Studia*, s. 325, pierwotny tekst z 1978 r., poprawiony przez autora w 2004 r.

*quod hoc est nototium*<sup>39</sup>. Uderzać tu musi oczywiście niezachwiana pewność strony polskiej w 1339 r., że Pomorze Wschodnie od dawna (od czasów niepamiętnych) było częścią Królestwa Polskiego. Potwierdzało to szereg świadków, dla których widać problem uznawania Pomorza Wschodniego za część Polski był poza wszelką dyskusją. Np. kasztelan inowrocławski Bogusza twierdził, *quod ducatus et terra Pomoranie est infra regnum Polonie et pertinet ad ipsum regnum* i pamiętający także, że znany mu osobiście Mściwoj II *fuit Polonus et dux de regno Polonie*<sup>40</sup>. Nikt tak nigdy nie mówił o książętach zachodniopomorskich. Inny świadek tego procesu, rycerz Miłosta z Kłodzina, który podał kilka niezwykle istotnych szczegółów z końca panowania Mściwoja II (zwłaszcza dotyczących okoliczności przejęcia po nim władzy przez Przemysła II) zeznawał także, że *vidit dominari in dicta terra Pomoranie ducem Mistiwoyum, qui erat et fuit Polonus*<sup>41</sup>. Wojewoda brzeski Wojciech z Kościelca podał z kolei,

*quod terra Pomoranie ab antiquo erat et pertinebat ad mensam regis Polonie, vel eius principis qui regnum Polonie tenebat, qui rex seu princeps ad dictam terram Pomoranie mittebat seu constituebat in ea unum capitaneum, ut audivit, qui de redditibus dicte terre dicto regi respondebat; et ita factum, qui illi capitanei tanto tempore tenuerunt dictam terram, quod, vacante regno Polonie, se dominos et duces dicte terre vocaverunt*<sup>42</sup>.

Można rzecz jasna twierdzić, że wojewoda Wojciech znał „Kronikę Wielkopolską” i za nią wszystko to powtórzył, ale przecież zasadniej dowodzić, że taki był w szczegółach wykład historii Polski obowiązujący w drugiej ćwierci XIV w. na ziemiach rządzonych przez Kazimierza Wielkiego, z którego to nurtu czerpała i „Kronika Wielkopolska”. Sądzę, że i „Kronika Wielkopolska”, i wojewoda Wojciech korzystali z ugruntowanej już tradycji, podczas gdy G. Labuda stara się przekonać, że w zasadzie wszystkie przekazy „Kroniki Wielkopolskiej” dotyczące Pomorza Wschodniego z przełomu XII/XIII w. są jej własnymi, bałamutnymi amplifikacjami i wymysłami<sup>43</sup>. W jaki zaś sposób książęta wschodniopomorscy z XIII w. mogliby być określanymi Polakami, gdyby była to lokalna, kaszubska dynastia z dziada pradziada, od wielu wieków luźno tylko narzucanymi siłą rozwiązaniami związana niekiedy z państwem piastowskim i w pełni samodzielna po 1227 r.? Przecież nie fakt, że Mściwoj II przekazał w latach dziewięćdziesiątych XIII w. swoje państwo Przemysłowi II uczynił dopiero z niego Polaka. Niżej przywołamy jeszcze sytuację, w której w 1210 r. także i jego dziad, Mściwoj I, określany był przez Duńczyków jako władający częścią Polski, a więc i dla sąsiadów w początkach XIII w. Gdańsk to była Polska, a nie odrębne księstwo pomorskie, od Polski tylko zależne.

<sup>39</sup> *Lites ac res gestae inter polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. I, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1890, s. 95.

<sup>40</sup> Tamże, s. 400.

<sup>41</sup> Tamże, s. 365.

<sup>42</sup> Tamże, s. 347.

<sup>43</sup> G. Labuda, *O sprawcach*, s. 156–157.

Dalsze przykłady pozostawię już do odrębnej, szerszej pracy, ale w tych samych kategoriach spojrzeć trzeba na problem pochodzenia Zwinisławy. W dokumencie fundacyjnym dla norbertanek żukowskich określona została jako „ducissa”, co od dawna uznano za dowód jej pochodzenia z rodziny książęcej. Szuka się więc jej przodków w genealogiach różnych domów książęcych, ale z braku źródeł wszystkie domysły są oczywiście nadzwyczaj dowolnymi konstrukcjami<sup>44</sup>. Który dom panujący odpowiada konkretnemu historykowi, tam próbuje on ulokować Zwinisławę, ale jak do tej pory nic z tego nie wynika. By wyjść z tej patowej sytuacji, w innym miejscu starałem się już przyjrzeć podstawie dotychczasowego wnioskowania, czyli przyczynom przydania Zwinisławie owego tytułu, idąc zresztą śladami dawnych wątpliwości niektórych wcześniejszych historyków<sup>45</sup>. Zwróciłem uwagę, że namiestnicy wschodniopomorscy zadawali się do 1210 r. tytułem „princepsa”, wedle mnie nie mającego nic wspólnego z tytułem książęcym, dopiero właśnie w 1210 r. w rocznikach duńskich pojawiła się informacja o zhołdowaniu przez króla Waldemara „księcia” Mściwoja. Nie uważam przy tym, by źródła duńskie popełniły tu jakiś błąd, sądzę, że to raczej sam król Waldemar i jego najbliższe otoczenie – dokonując kolejnych podbojów – nie zwracali w 1210 r. aż takiej pilnej uwagi na faktyczną rangę ulegających im potencjalnych przeciwników, ewentualnie takim wywyższeniem starając się utrzymać przy sobie Mściwoja. Ani bowiem wcześniej, ani później nie używał on tytułu „dux”. Utrzymać się Mściwoja Duńczykom nie udało, niezależnie bowiem nawet od własnych ambicji nie był on najpewniej w stanie przekonać do tego własne rycerstwo. Inny z wschodniopomorskich dokumentów, dotyczący wprawdzie rycerstwa ziemi słupskiej, ale oddający ogólniejsze nastroje, wprost podaje, że nie chciało ono służyć obcemu narodowi o niezrozumiałej mowie, zbuntowało się przeciwko Duńczykom i wezwało na pomoc syna Mściwoja I, Świętopełka. Tu właśnie dodajemy, w nawiązaniu do zeznań świadków procesu warszawskiego, że w 1210 r. roczniki duńskie nazywały Mściwoja I „księciem polskim”, a nie „pomorskim”, „kaszubskim” czy jakimkolwiek innym, czego należałoby się przecież spodziewać, gdyby wywodził się on z rodziny miejscowych książąt, od pokoleń rządzących wschodnią częścią Pomorza, nawet gdyby byli polskimi lennikami. Kiedy w 1181 i 1185 r. hołd Fryderykowi Barbarossie i następnie Duńczykom złożyli książęta zachodniopomorscy, nie byli przez drugą stronę określani „księżętami”.

<sup>44</sup> Straszą literaturę przeanalizował dokładnie K. Jasiński, *Jeszcze o Zwinisławie, żonie Mściwoja I*, „Zapiski Historyczne” 16, 1950, s. 81–101.

<sup>45</sup> K. Górski, *Oksywie*, twierdził, że trudno było w XII i XIII w. zrobić rzeczownik żeński od rzeczownika „princeps”, również K. Jasiński, *Jeszcze*, s. 96–97 dopuszczał możliwość, że „tytuł «ducissa» niekoniecznie musi dowodzić książęcego pochodzenia Zwinisławy”, choć podkreślał, iż „z ostatecznością taką mimo wszystko się liczymy”. Dopuszczał jednak, że „książęcy tytuł Zwinisławy ... nie stanowi przeszkody do uznania jej za córkę nobila”. Pojawiły się również inne koncepcje (D. Knopik, *Polityczne okoliczności opanowania ziemi sławieńskiej przez Świętopełka gdańskiego*, „Zapiski Historyczne” 64, 1999, z. 1, s. 17): że pisarz dokumentu fundacyjnego klasztoru żukowskiego obdarzył Zwinisławę tytułem „na wyrost”, pod wrażeniem rozmiaru jej nadań (chciałoby się zapytać, czy nikt tego pisarza nie kontrolował?), że tytuł Zwinisławy może być oddaniem przekonania o jej lepszym pochodzeniu niż Mściwoja I (a kim w takim razie kim był Mściwoj, nie księciem?).

mi polskimi”. Po prostu „Polska” tu nie sięgała, zgodnie z przedlabudowskim oglądem przez historyków kwestii odmiennych sposobów zajmowania dwu części Pomorza przez Bolesława Krzywoustego. Rządzący w Gdańsku (wpierw namiestnicy książąt polskich, a następnie, w wyniku Gąsawy, samodzielni już książęta) zarówno dla Duńczyków w początku XIII w., jak i dla samych Polaków w 1 poł. XIV w. byli stale Polakami.

Zwinisława jako „ducissa” wzmiankowana została tylko raz, właśnie w dokumencie fundacyjnym klasztoru norbertanek w Żukowie. Przypomnę, że wystawcą był Mściwoj I, już ponownie zwący się „princepssem” (nie księciem), ale przed tym określeniem dodając, także wyjątkowe, określenie „nunc”, czyli „wówczas”, jakby specjalnie podkreślając, że niewiele wcześniej nosił inny tytuł. Co więcej, w dokumencie tym nie wymieniono Zwinisławy z imienia, została ona określona jako: *ducisa vero uxor nostra*. Okazuje się więc, że określenie to przydał Zwinisławie nikt inny jak jej własny mąż, w dodatku bezpośrednio po politycznym epizodzie duńskim. Nie określano tak Zwinisławy w innych późniejszych o niej wzmiankach, tych przed Gąsawą i usamodzielnieniem się Świętopełka, jak i po, nie wymieniano nawet jej z imienia, ogólnie tylko w dokumentach synów Mściwoja I była ona nazywana ich matką<sup>46</sup>. Wyróżnił więc ją tylko jej mąż, nikt inny tego nie uczynił, nikt inny nie przydał jej określenia „ducissa”. W związku z powyższym prościej uznać, że w dokumencie fundacyjnym dla klasztoru żukowskiego owa „ducissa” to tylko wyraz szacunku Mściwoja do żony, zapewne grzecznościowe nawiązanie do epizodu z czasów duńskich.

Powyższe rozważania byłyby nic nie warte, gdyby nie samo imię Zwinisławy. Było ono pochodzenia ruskiego, w Polsce pojawiło się dopiero dzięki żonie księcia Bolesława Wysokiego, Zwinisławie, córce ówczesnego wielkiego księcia kijowskiego Wszewoloda Olegowicza. Zakres stosowania tego imienia był w Polsce w XII i XIII w. niezwykle ograniczony<sup>47</sup>. W wypadku kobiet znamy je – poza żoną Bolesława Wysokiego – tylko z terenu Pomorza Wschodniego. Oprócz Zwinisławy, żony Mściwoja I, nosiła je jeszcze z całą pewnością ich wnuczka, córka Sambora II, a być może także i jedna z córek samej Zwinisławy i Mściwoja I. W tym drugim wypadku już wcześniej podnosiłem, że skoro z bezpośredniej wzmianki źródłowej wiemy o obecności w klasztorze norbertanek w Żukowie trzech córek Zwinisławy i Mściwoja I, z których znamy z imienia tylko Witosławę, to być może dwiema po-

<sup>46</sup> P, nr 18, 25, 26, 72, 122, 180, 186.

<sup>47</sup> Analizował ten problem K. Jasiński, *Jeszcze*, s. 98, starając się wskazać, że poza Śląskiem i Pomorzem Wschodnim występowało ono w XII i XIII w. także na Mazowszu i w Małopolsce, w związku z czym twierdził nawet, że było „w pewien sposób rozpowszechnione”. Przytoczył jednak tylko dwa przykłady, po jednym z Mazowsza i Małopolski (czy to upoważnia do twierdzenia o nawet „w pewien sposób rozpowszechnieniu”?); Jednak odczyty tych imion, zapisanych „Zumizlavi” i „Sunislai” jako „Zvinizlavi”, są jednak zupełnie nieprzekonywujące. O żadnym więc, nawet ograniczonym, rozpowszechnieniu tego imienia wśród polskiego rycerstwa po prostu trudno mówić. Sam zresztą K. Jasiński jakby nie wierzył w własne zdania, skoro i tak szukał dróg przejścia imienia Zwinisławy na Pomorze Wschodnie za pośrednictwem księżniczek ruskich (zob. niżej).

zostałymi były odnotowane w nekrologu macierzy tego klasztoru, u św. Wincentego we Wrocławiu, siostry Zwinisława i Anastazja<sup>48</sup>.

Od dawna więc niektórzy badacze wysuwali domysły, że jedyną możliwością przejścia imienia Zwinisława na Pomorze był właśnie rodzinny związek ze Śląskiem żony Mściwoja I. Uważając jednak, że Zwinisławie wschodniopomorskiej należał się „z urodzenia” tytuł ksiączęcy, szukali jej związków genealogicznych właśnie z Bolesławem Wysokim i księżniczką ruską Zwinisławą. Łatwo to przyszło obalić genealogom<sup>49</sup>, w efekcie czego – i oczywiście w efekcie przekonania o ksiączęcym rodowodzie żony Mściwoja I – zaniechano w najnowszej historiografii drażenia śląskiego tropu<sup>50</sup>. Tym samym oderwano się także od możliwości racjonalnego wyjaśnienia genezy niezwykle rzadkiego imienia „ducissy” wschodniopomorskiej. Skoro jednak poszukiwania abstrahujące od kwestii śląskiej nie przyniosły niczego poza – trudno to inaczej ocenić – piętrowymi i gołosłownymi hipotezami – można do śląskiego tropu powrócić na gruncie hipotezy o urzędniczym, możnowładczym pochodzeniu późniejszej dynastii wschodniopomorskiej. Z kroniki mistrza Wincentego wiadomo, że Sambor I był siostrzeńcem wojewody Żyrona. Jeśli Mściwoj I był bratem

<sup>48</sup> *Liber mortuorum monasterii sancti Vincentii Ordinis Preamonstratensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. V, Lwów 1888, s. 675; B. Śliwiński, *Poczet*, s. 45.

<sup>49</sup> K. Jasiński, *Jeszcze*, s. 92 i n.

<sup>50</sup> Tamże, s. 98, gdzie próba objaśnienia, że imię mogło dostać się na Wschodnie Pomorze poprzez dynastie pryncpsów sławieńskich, których protoplasta, Racibor, mógł być żonaty z Rusinką Przybysławą. Problem pochodzenia (a nawet istnienia, zob. tu E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, t. I, Szczecin 1995, s. 227–245 oraz *Suplement*, Gdańsk 2003, s. 41–49) dynastii sławieńskiej jest przedmiotem jeszcze większej dyskusji, a nawet przyjmujący jej istnienie (zob. J. Powierski, *Racibor, książę zachodniopomorski*, [w:] PSB, t. 29, 1986, s. 582), Racibora, męża Rusinki Przybysławy, zdecydowanie wyłączają od związków z panami Sławna. Zdecydowanie odrzucić trzeba też inny z argumentów K. Jasińskiego, tym razem dotyczący premonstratensów. Badacz ten słusznie uważał, że udział Zwinisławy w fundacji klasztoru żukowskiego wskazuje na jej specjalne związki z premonstratensami i twierdził (s. 100), że „stanie się to w dużej mierze zrozumiałe, jeżeli będziemy widzieli w niej przedstawicielkę linii sławieńskiej, której prawdopodobny protoplasta Racibor sprowadził do Grobii na Uznamiu premonstratensów z Magdeburga lub Hawelbergu”. Ponownie powraca postać eliminowanego przez niektórych innych badaczy z dynastii sławieńskich Racibora, niezależnie od tego trzeba zapytać, dlaczego w takim razie norbertanki w Żukowie przyszły z Polski, nie z Pomorza Zachodniego, dając przyczynę zaliczania klasztoru do cyrkari polskiej, nie sławieńskiej, obejmującej Pomorze Zachodnie. Nad koncepcją wywodzącą imię Zwinisławy z Rusi za pośrednictwem Przybysławy ciąży także fakt, że ruskie pochodzenie tej ostatniej jest tylko domysłem, nie przez wszystkich przyjmowanym. Mamy więc do czynienia z podwójnym, w zasadzie *a priori*, założeniem: że Przybysława była Rusinką, a skoro imię Zwinisława jest imieniem ruskim, to mogła być jej córką. Poza tym istnieje pustka argumentacyjna. G. Labuda, *Kim była Zwinisława, żona Mściwoja I?*, [w:] *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*, t. III, wedle wydania Poznań 2002, s. 310–314 (880–884) uznając za dowiedzione obalenie tezy o jej związkach z Piastami śląskimi, kwestię imienia zupełnie pominął, podtrzymując hipotezę o jej pochodzeniu od Grzymisława ze Świecia nad Wisłą. Koncepcja ta doczekała się krytyki, m.in. dlatego, że wśród potomków Zwinisławy i Mściwoja nie pojawiło się imię Grzymisław, zob. J. Spors, *Z genealogii pierwszych książąt wschodniopomorskich*, [w:] *Z badań nad społeczeństwem i kulturą Pomorza Środkowego*, Słupsk 1877, s. 38–39; D. Knopik, *Polityczne okoliczności*, s. 16–19 (gdzie nawet stwierdzenie, że badania K. Jasińskiego obaliły hipotezę śląską, choć oczywiście można mówić tylko o obaleniu hipotezy pochodzenia z Piastów śląskich, a to nie to samo).

rodzonym Sambora (a nie przyrodnim, z dwóch matek), to także i on pochodził ze związku swojego ojca nie z żadną księżniczką, lecz z reprezentantką czołowego polskiego rodu możnowładczego. Ten nie budzący wątpliwości fakt pozwala jednocześnie na równie uzasadnione szukanie rodziny małżonki samego Mściwoja I w kręgach możnowładczych, a nie w rzekomych książęcych. Przede wszystkim dlatego – powtórzę to raz jeszcze, by tym bardziej zapadło w pamięci – że dotychczasowe badania prowadzone „na kierunku” książęcego rodowodu Zwinisławy zabrnęły w przyszłowiową ślepą uliczkę, w której każdy z badaczy może powiedzieć wszystko, co mu pasuje do jego ogólniejszych koncepcji, ale zweryfikowanie jego opinii jest po prostu niemożliwe dla współczesnej nauki, bo za tymi koncepcjami nie stoją choćby lada jakie argumenty.

Na gruncie hipotezy o możnowładczym pochodzeniu żony Mściwoja I, Zwinisławy, musi zwrócić uwagę fakt, że akurat w kontekście Śląska w XII w. pojawiła się nie tylko księżna o tym imieniu, żona Bolesława Wysokiego, ale działał także rycerz o tym wyjątkowym, a niebudzącym wątpliwości w odczycie imieniu: Zwinisław (*Zvinezlaus*). Choćby już tylko poprzez nawet tak wąską postawę, jak kryterium imionowe, kierowanie uwagi na tę osobę ma zasadniczą przewagę nad wszystkimi dotychczas zgłaszanymi, przecież apriorycznymi, domysłami. Wspomniany rycerz Zwinisław był świadkiem dokumentu księcia Bolesława Wysokiego ogromnej wagi dla ówczesnego Śląska, mianowicie aktu fundującego w 1175 r. klasztor cystersów w Lubiążu<sup>51</sup>. Ponieważ nosił imię żony Bolesława Wysokiego, wysunięto swego czasu odrzucany obecnie domysł, iż był jej krewnym<sup>52</sup>. Krewnym wcale być nie musiał (dokument z 1175 r. tak go nie określa), wystarczy mi uznanie, że otrzymał imię na cześć poślubionej w 1142 r. ruskiej żony Bolesława Wysokiego, zmarłej między 11159 a 1163 r., w czasie towarzyszenia mężowi na wygnaniu w Niemczech. Działałby tu mechanizm obserwowany zarówno wcześniej (np. imię Idzi w rodzie Łabędziów, odgrywających wybitną rolę przy Bolesławie Krzywoustym, a nawiązujące do świętego szczególnie czczonego przez tego księcia), jak i później (np. imię Florian w rodzie Awdańców, odgrywających znaczącą rolę przy Kazimierzu Sprawiedliwym, a nawiązujące do propagowanego przez tego księcia kultu świętego). Przykłady takie można dowolnie mnożyć (choćby jeszcze imię Stanisław rozpropagowane po kanonizacji biskupa krakowskiego). Zwinisław, urodzony np. w połowie lat czterdziestych XII w., mógł działać aktywnie w połowie lat siedemdziesiątych tego stulecia. W dokumencie dotyczącym fundacji lubiąskiej, jedynym, z którego go znamy, musi szczególnie zwracać uwagę jego wysoka pozycja w liście świadków. W testacji wymieniony został po księciu Mieszku Płatonogim i synu Bolesława Wysokiego, także Bolesławie, jako pierwszy możliwy śląski, przed Jarosławem, uważanym za protoplastę głośnej rodziny Pogorzeliów, Konradem z równie znanej rodziny Dzierzykrajowiców (Okszcyców), Strzeżem z rodziny – jak się przyjmuje – fundatorów klasztoru w Busku, Piotrem z kręgu słynnego Jaksy

<sup>51</sup> *Kodeks dyplomatyczny Śląska*, wyd. K. Maleczyński, t. I, Wrocław 1956, nr 55.

<sup>52</sup> Zob. M. Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 21.

czy Objesławem, który w 1177 r. towarzyszył Bolesławowi Wysokiemu podczas wiecu w Gnieźnie z Mieszkiem III Starym<sup>53</sup>. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że następujący po Zwinisławie świadcowie dokumentu z 1175 r. to najwybitniejsi przedstawiciele możnowładztwa śląskiego schyłku XII w. Skoro Zwinisław ich poprzedzał, to tym bardziej podkreślona została jego wybitna w tym czasie rola w otoczeniu Bolesława Wysokiego. Nie był to więc rycerz tuzinkowy, ale jeden z pierwszych możliwych śląskich, porównywalny w jakiejś mierze w swej pozycji np. do Żyry, stryja Sambora I (i zapewne Mściwoja I). Nie przedłużając, uważam, że Zwinisława, żona Mściwoja I, urodzona właśnie w latach 70. XII w. (skoro własne potomstwo wydawała na świat w latach 90. t. w.), jeśli nawet nie była córką owego śląskiego Zwinisława, to pochodziła z tej samej, jednej z najważniejszych, możnowładczych rodzin śląskich. W dotychczasowej dyskusji nad pochodzeniem żony Mściwoja I zgłoszona tu hipoteza ma tę zdecydowaną przewagę nad wszystkimi wcześniej zgłaszanymi, że potrafi wyjaśnić jedyne punkty zaczepienia, jakie w ogóle istnieją przy próbie odtworzenia jej rodowodu. Potrafi mianowicie wyjaśnić w odwołaniu do konkretnych źródeł zarówno genezę jej imienia jak i jej związki ze Śląskiem, widoczne poprzez fundację klasztoru norbertanek w Żukowie, podporządkowanego wrocławskiemu klasztorowi św. Wincentego. W tym drugim wypadku od dawna zwraca się przecież uwagę, że przy tworzeniu filii klasztornych dużą rolę odgrywały względy rodowe<sup>54</sup>. Podkreślę raz jeszcze, że dotychczasowe hipotezy żadnego z tych punktów nie objaśniały, a wszystkie zgłaszane uwagi o pochodzeniu żony Mściwoja I, przez Edwarda Rymara trafnie i krótko ocenione jako „naciągane”<sup>55</sup>, operowały argumentacją wedle swoistego „widzi mi się” poszczególnych badaczy, były dopasowywane do ich ogólniejszych wizji, bez – co ponownie podkreślam – jakiegokolwiek zaplecza w postaci nawet tak skromnego odwołania się do znanych z realnych źródeł faktów.

Zwrócenie uwagi na fundację klasztoru żukowskiego w chwilach politycznie dość przełomowych wymaga na koniec wprowadzenia do nich zgłoszonej nowej hipotezy o pochodzeniu Zwinisławy. Nie ułatwia tego praktycznie brak nowych badań nad wydarzeniami politycznymi rozgrywającymi się w Polsce w początkach XIII w. Niemniej i tak musimy obracać się w kręgu wydarzeń z lat 1210–1211: krakowskiej akcji Mieszka Piłtoniego i Henryka Brodatego oraz najeździe króla Waldemara na Gdańsk. Ponieważ podczas wiecu w Mąkolnie Mściwoj występował już jako ponownie związany z władającym w odzyskanym Krakowie Leszkiem Białym, przy dzisiejszym stanie wiedzy pozostaje dokonać wyboru jednej

<sup>53</sup> Identyfikacja wedle M. Cetwińskiego, *Rycerstwo*, s. 7–21, i nawet dyskusja o szczegółach tych identyfikacji personalnych nie wpływa na obraz ogólny, ukazujący Zwinisława jako najważniejszego współpracownika księcia Bolesława Wysokiego.

<sup>54</sup> R. Grodecki, *Studia nad dziejami gospodarczymi Polski w XII w.*, „Kwartalnik Historyczny” 29, 1915, s. 267; S. Pierzchałanka-Jeskowa, *Dzieje klasztoru*, s. 39; G. Labuda, *Ze studiów*, s. 110 („Fundacja żukowska jest więc pierwszym dowodem istnienia jakichś bliżej nam nieznanymi kontaktów pomorsko-śląskich”).

<sup>55</sup> E. Rymar, *Rodowód. Suplement*, s. 55.



z dwóch możliwości. Pierwszą byłby udział związanego ze śląską rodziną Zwiniśławy opata premonstratensów od św. Wincentego we Wrocławiu w doprowadzeniu do ponownego ułożenia stosunków Mściwoja z Leszkiem. Drugą możliwością, przyznam, że wydającą się na obecnym etapie mojej znajomości wydarzeń bardziej prawdopodobną, byłoby wykorzystanie śląskich związków rodzinnych Mściwoja w celu nawiązania przez obóz Leszka Białego kontaktów z Henrykiem Brodatym. Książę wrocławski uważany jest przecież za tego, który staraniami o bullę Innocentego III z 1210 r. otworzył nowy rozdział w piastowskiej rywalizacji o Kraków. Jednak po śmierci Mieszka Płatonogiego, którego wyprawy na Kraków Henryk nie był w stanie wesprzeć z uwagi na własne działania na terenie Łużyc i ziemi lubuskiej (datowanych na okres między sierpniem 1210 a marcem 1211 r.)<sup>56</sup>, zastanawiać musi swoista bezczynność tego władcy wobec problemu krakowskiego. Wysuwa się wprawdzie domysł, że przyczyną było zagrożenie panowania Henryka Brodatego nad świeżymi zdobyczami ze strony margrabiego Miśni Dytryka<sup>57</sup>, ale nie dostrzega się możliwości powstrzymania takiej akcji wysiłkiem dyplomacji Leszka Białego. W ramach takich właśnie starań skłonny jestem widzieć wykorzystanie przez obóz Leszka Białego rodzinnych kontaktów żony Mściwoja I, Zwiniśławy, z wpływowymi kręgami śląskimi i nawiązanie poprzez nie – z opatem św. Wincentego na czele – pomyślnie zakończonych dla Leszka rozmów pokojowych z Henrykiem Brodatym. Fundacja klasztoru norbertanek w Żukowie byłaby więc także efektem docenienia udanego włączenia się wrocławskich premonstratensów do załagodzenia napiętej w Polsce sytuacji politycznej.

<sup>56</sup> B. Zientara, *Henryk*, s. 162.

<sup>57</sup> Tamże.